Rok V. Nr 2.

HARCMISTRZ

KWARTALNIK INSTRUKTORSKI
ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

Warszawa-Kraków. Lipiec 1922.

Baden Powell do instruktorów.

Radzę każdemu, kto poważnie traktuje swe skautowe zadania instruktorskie, aby zrobił ścisły rachunek sumienia i rozejrzał się systematycznie wśród cech swego charakteru, swych zamiłowań i przyzwyczajeń.

Pamiętajcie, że chłopcy wciąż będą robili z Was niejako migawkowe zdjęcia. Wasze błędy jak i zalety w lot będą przez nich naśladowane. Zapytajcie się przeto sumienia, co mianowicie radzibyście ze względu na chłopców odrzucić, i pomyślcie jak na to miejsce zdobyć jakąś skautową zaletę.

Starość. Możeście już zapomnieli zabawy, dążeń i pokus waszych czasów chłopięcych? Stańcie się znów chłopcami, dużymi chłopakami, starszymi braćmi. Badajcie psychologję waszych chłopców; pierwszy to krok do ich wychowania.

Niecierpliwość. Czy się niecierpliwicie, jeżeli wam się coś nie udaje lub jeżeli wam ludzie dokuczają? Zmuszajcie się do uśmiechu, żartujcie sobie ze względnej małości tych podrażnień. „Jeżeli słuszność jest po waszej stronie, nie macie się czem przejmować, jeżeli zaś nie, to nie miejcie do innych pretensji.“

Palenie. (Baczność, opiekunowie drużyn i przyjaciele harcerstwa!) Warto pomyśleć, że dajecie zły przykład młodzieży, która was naśladuje i szkodzi swemu zdrowiu. Najlepiej zupełnie z sobą nie bierzcie tytoniu, gdy macie jakiś czas spędzić z chłopcami.

Wymyślanie. Czy nie używacie przekleństw w podrażnieniu, albo — w zapomnieniu — słow zgoła brzydkich? Spróbujcie gwizdać w takich chwilach i porzućcie to przyzwyczajenie.

Niedbalstwo. Może bywacie skłonni do zwalania różnych zajęć na innych? — do przyglądania się tylko, jak pracują i grają inni? — do przewidywania zawczasu trudności i niepowodzeń? — Zakasać rękawy i do roboty! „Patrząc na najgorsze, umiejcie dostrzec najlepsze“. Idźcie za Ś. Jerzym i śmiało bierzcie „djabła za rogi“.

Obmowa. Czy nie zawiele rozmawiacie o cudzych błędach i czy nie przesadzacie w dostrzeganiu samych tylko wad u innych? Uznajcie zasadę, że 5% dobrego znajdzie się nawet w najgorszym człowieku i zasmakujcie w radości wynajdywania go.

Gwałtowność. Nie porywajcie się z motyką na słońce, nie budujcie zamków na lodzie, a nie będziecie narzekali na los przeciwny. Wytrwajcie zato wiernie we wszystkiem, co przedsiębierzecie, a zwyciężycie w końcu; wytrwałość i cierpliwość — to klucze powodzenia.

Melancholja. Jeżeli wam brakuje dobrego humoru i żywości, zwróćcie uwagę na to, że we wszystkiem obok 5°/o dobrego znajdzie się 5°/o wesołego. Gdy to dostrzeżecie, uchronicie się od przygnębienia, czasem zupełnie obezwładniającego. Nauczcie swych chłopców pracować z uśmiechem.

Brak wyobraźni często powoduje suchość i jałowość w zakresie obrazowania, pomysłowości i zaradczości. W takich wypadkach ćwiczcie się przez układanie improwizowanych przedstawień, kombinowanie gier i zawodów.

Nietolerancja. Czy nie jesteście zbyt skrajnymi zwolennikami waszych stronnictw, bojownikami interesów klasowych, fanatykami waszego wyznania religijnego? Różnice te wyrównywują się wśród skautów. Bądźcie zawsze wyrozumiali, uczcie chłopców rozumieć i spokojnie oceniać przeciwne punkty widzenia, zanim jakąś wątpliwą kwestję zadecydują.

Indywidualizm czasem wyradza się w nieposłuszeństwo, nielojalność, i niepanowanie nad sobą, czyli nadużywanie wolności. Musi to prowadzić do złego, jeżeli się nie ma przed oczyma publicznego dobra. Toteż w każdej grze ćwiczcie odpowiedzialność zbiorową, dbając o wygraną waszej gromady, a nie osobistą przyjemność.

Egoizm jest najgorszym grzechem naszej rasy, wypacza on cały nasz pogląd na świat i powoduje ciągle osobiste i klasowe niepokoje i wstrząśnienia. Środkiem zaradczym będzie rzeczywista codzienna praktyka zasady: „inni najpierw, ja później".

Niezadowolenie powstaje ze zbytniego zajęcia własną osobą i z niedoceniania radosnej, wesołej strony życia. Usuwać je najlepiej sprawiając zadowolenie innym, a odkładając na stronę własną ambicje. Pomyślcie, ile dobrego w życiu wam było dane. Szukajcie radości życia i miejcie oczy otwarte na piękno i wielkość otaczającej was natury.

Pesymizm. Czy nie ulegacie obawom przed trudnościami i ryzykiem nadarzających się możliwości, przegapiając sposobność korzyści i radości? Trzeba dostrzec dobro nawet w złem. Optymizm wymaga męstwa, ale dodaje ufności wszystkim i prowadzi do zwycięstwa.

Ciasny pogląd na rzeczy pozwala cieszyć się lada jakim wypadkiem powodzenia i słuszności: trzeba szerzej spoglądać — i coraz szerszy ogarniać horyzont.

Wszystkowiedza. Czy myślicie, że znacie skautostwo od A do Z? Czytajcie „Harcmistrza", a przekonacie się, że tak nie jest.

Żołnierka. Może macie skłonność do stosowania nadmiernego musztry, widząc w niej dobry środek ujęcia chłopców w karby karności? Nie zapominajcie, że w skautingu zamiast „komendantów" winniśmy mieć „starszych braci", a zamiast karności zewnętrznej osiągać wewnętrzną (dobrowolną).

Niereligijność. Czy nie lekceważycie spraw religijnych? Dźwigajcie się po szczeblach podziwu dla cudów natury ku uwielbieniu Stwórcy, a przez dobre uczynki ćwiczcie się w miłości braterskiej wszelkiego stwo-

rzenia. Tą drogą zdobędziecie mocną podstawę dla zrozumienia wszelkich form religijności.

(Snujcie dalej samodzielnie tę litanję. Zastanówcie się nad niedbalstwem, niedołęstwem, nietwórczością, nielojalnością i niekulturalnością w krytyce innych, niekrytycznością względem siebie samego, niebraterskiem zacietrzewieniem i krótkowzrocznym dektryneryzmem).

Z „Jamboree" Nr 5.

ORGANIZACJA CZY RUCH?

Wszyscy gorąco kochamy nasz ruch i naszą piękną organizację. Oddajemy radośnie cały swój wolny czas i siły Harcerstwu, rozumiejąc wielką jego doniosłość dla przyszłości Narodu. Rezultaty pracy już osiągnięte bezsprzecznie są duże — leżą jednak przed nami zadania olbrzymie. Warunkami harcerskiego wykonania dążących ku nam obowiązków będą: uzgodnienie zasadniczych poglądów i harmonijna a dzielna współpraca wszystkich instruktorów...

Niedawno jednak przekonaliśmy się ze smutkiem, że nie wszyscy pracownicy Związku mają dostatecznie jasny i przemyślany pogląd w tak podstawowej sprawie, jak: czem jest Harcerstwo? — Chcemy im przeto pomóc, dzieląc się rozważaniami na ten temat.

Spór, czy Harcerstwo jest organizacją dla młodzieży, czy też organizacją młodzieży, wydaje się nam w dużym stopniu sporem jałowym, który w skutkach może być nawet destrukcyjnym. Harcerstwo bowiem nie jest ani jednem, ani drugiem wyłącznie. Jest czemś więcej. Jest dla nas przedewszystkiem wielkim odrodzeńczym ruchem społecznym, opartym na zasadach chrześcijańskich i narodowych. Jest też pewnym systemem wychowawczym, jest i organizacją.

Przedstawilibyśmy pojęcie „Harcerstwo" w sposób następujący:

Harcerstwo.

2. System. 3. Organizacja dla młodzieży. 4. Organizacja młodzieży.

1. Ruch Społeczny

oparty na:

a) idei chrześcijańskiej
b) idei narodowej
} *(podstawa)*

Czy możemy sobie wyobrazić Harcerstwo bez organizacji? Zasadniczo, w swoich początkach, tak — jeśli weźmiemy pod uwagę, że nasze prawo harcerskie stanowiące istotę ruchu jest przedewszystkiem „poruszeniem umysłów w kierunku dobrym"[1]). To poruszenie umysłów przekształca się w wyraźny prąd uczuciowy i rozumowy, który rodzi czyn.

Przykładem tego są samotni harcerze oraz samorzutne częste poczynania chłopców.

Ponieważ jednak prąd ten już w założeniu swojem (w prawie, opartem na idei chrześcijańskiej

[1]) Z. Wasilewski.

i narodowej) przeciwstawia się obecnym warunkom życia społecznego (często bynajmniej na idei chrześcijańskiej nie opartych, a nawet nie na zdrowej idei narodowej), dąży do reformy „całokształtu stosunków obyczajowych i towarzyskich“ i pragnie reformę tą zbudować na pięknych zasadach uczciwości, rzetelności, miłości bliźniego, miłości Ojczyzny — słowem przeciwstawia się w sensie pozytywnym częściowo trjumfującym obecnie zaprzeczeniom tych zasad, więc w konsekwencji sam staje się ruchem społecznym.

Jednak skuteczne oddziaływanie na ogół i rozwój ruchu są uzależnione od odpowiednich metod, oraz środków. Metody harcerskie ujęto w pewien s y s t e m. System ten może znaleźć należyte zastosowanie i dać większe rezultaty tylko przy pomocy walnego środka, jakim jest o r g a n i z a c j a. — I właśnie doświadczenie całego świata za ubiegły lat dziesiątek wykazało, że szeroko pomyślana praca harcerska musi być zorganizowaną, j e s t n i e m o ż l i w a b e z w y t w o r z e n i a p o t ę ż n e j i s p r ę ż y ś c i e d z i a ł a j ą c e j o r g a n i z a c j i[1]). A jak ściśle związany jest czynnik zbiorowego współdziałania z istotą harcerstwa, widzimy to już obserwując chłopców samorzutnie (instynkt!) łączących się do pracy w zastępy na wieść o Harcerstwie...

Dlatego Harcerstwo dla nas jest pewną całością: ruch, system, o ganizacja.

Rzucano nieraz pytanie: — c Harcerstwo jest organizacją mł dzieży, czy dla młodzieży?

Uprzytomnić sobie należy, że mł dzież w drużynach — o ile wogó jest do myślenia nad tą sprawą spr wokowana (sądzimy, że zgoła ni potrzebnie!) — to zapatruje się Z. H. P. jako na organizację swo organizację młodzieży. — (Istotn chłopcy samodzielnie pracują w z stępach, wpływają przez zastęp wych na radach drużyny, w gaw dach omawiają sprawy dotyczą pracy w drużynie i t. p., słowem ma wrażenie, że sami rządzą. Czu jednak drużynowy... I jeśli potr prowadzić swoich chłopców niep strzeżenie — to wypełnia swo zadanie, jeśli zaś tylko narzuca, ro kazuje — to nic w robocie nie je wart).

Zgoła inny pogląd spotkamy wśr członków K. P. H. Ludzie ci, ja rodzice i wychowawcy (i człon wie Z. H. P.), opiekujący się mł dzieżą harcerską, przeważnie bę zapatrywali się na Harcerstwo, ja na organizację d l a młodzieży. - Nie wydaje się nam, aby miały b z tego powodu nieporozumieni Chodzi jednak o to, aby Harc stwo nie stało się poprostu pewny typem szkółki lub wojskówki d dzieci, kierowanych w sposób sch matyczny przez ludzi starszyc Ale to zależy od drużynowych, to punkt ciężkości nie tkwi ani w K. P. ani w środowisku samych chło ców, lecz w środowisku i n s t r k t o r ó w, t. j. istotnych kierow ków pracy. A rozwiązanie poleg może tylko na odpowiedniem pr wadzeniu d r u ż y n i z a s t ę p ó na ciągłem doskonaleniu metod, pogłębieniu pracy... nie zaś na d magogicznem wiecowaniu i sta niu sie, aby możliwie więcej n

---

[1]) Baczyć tylko pilnie należy, by pierwiastek t. zw. „organizacyjności“ nie przytłumił ruchu, by nie nastąpiło stężenie form, by organizacja nie wytworzyła biurokratyzmu i t. p. (Sprawy te omówimy w przyszłości). Takie wypaczenie groziło i nam w okresie, gdy centrale organizacji musiały się zająć ustaleniem spraw czysto organizacyjnych, odsuwając inne zagadnienia na później: obecnie okres ten kończy się i rozpoczęto rozwiązywanie zagadnień programowych bezpośrednio dotyczących pracy drużyn.

dorostków rządziło w komendach (pajdokracja!).

Tajemnica: jakiem Harcerstwo jest i jakiem być powinno, tkwi — w poziomie prac drużyn, zależy — od Was samych, Bracia Instruktorowie!

Z kolei przechodzimy do podstaw Ruchu Harcerskiego.

Niejednokrotnie już wypowiadaliśmy się wyraźnie.

Ruch nasz opiera się na najpiękniejszych ideach, jakie kiedykolwiek stworzył człowiek: idei chrześcijańskiej i idei narodowej. Do ludzkości dążymy przez Polskę — a nie poza Polską. Ideę narodową realizujemy przez polski młodzieńczy demokratyczny czyn. Jasno też stawiamy sprawę niwelowania antagonizmów klasowych w imię wyższego ponad egoizm klasowy interesu Narodu. Sądzimy, że Harcerstwo znacznie przyczynić się może do uspokojenia zdezorjentowanych pod powyższym względem umysłów naszych obywateli. Wiemy też, że wszyscy ci, którzy opierają swój program na szerzeniu antagonizmów klasowych, będą nam w pracy szkodzili; Komuniści w Rosji wydali nawet nawet na harcerzy i harcerki zbiorowy wyrok śmierci — kilkanaście wyroków wykonano. — Nie przejmujemy się jednak przeciwnościami, bo wielkie i piękne cele ma Harcerstwo przed sobą i w trjumf jego zasad wierzymy głęboko.

Przywiązując szczególną uwagę do powyższych podstaw ruchu duże wątpliwości wyrazić musimy, czy jakikolwiek inny ruch lub organizacja, biorący formy, metody, hasła od Harcerstwa, a majscy zgoła inne podstawy, może rościć pretensję do nazwy „Harcerstwo". Wyjaśnimy na przykładach.

Oto organizacja nacjonalistów żydowskich „Haszomer Hacair" posiada niektóre zewnętrzne cechy harcerskie — natomiast opiera się na etyce Talmudu, oraz skrajnym socjaliźmie [1]), niektórzy zaś szomrowie oświadczają się za komunistami! (Dlatego też nasze Naczelnictwo rozważnie sprawę stosunku do szomrów bada, nie przesądzając tego tak bezkrytycznie i lekkomyślnie, jak czyni n. p. pismo „Płomienie").

W innym wypadku obserwujemy akcję p. Adama Ciołkosza p. t. „Wolne Harcerstwo", które biorąc pewne hasła Ruchu Harcerskiego, opiera się na takich „podstawach" jak: anarchizm, dowolność prawa harcerskiego [2]), zupełne przemilczanie idei chrześcijańskiej i t. p. I mamy dużą wątpliwość, czy podobne poczynania mogą przywłaszczyć sobie nazwę pnczynań harcerskich...

— — — — — — — —

Czas już, by na spekulacjach dokonywanych na pięknej idei harcerskiej ogół instruktorów zaczął się poznawać. Poruszyliśmy ten ciekawy temat rozmyślnie. Oczekujemy, że wzbudzi on większe zainteresowanie.

Oczekuję też, że Ty — Bracie — który czytasz w tej chwili „Harcmistrza" — napiszesz mi, co myślisz.

Czuwaj! *Henryk Glass.*

[1]) Zob. pisma młodzieży szomrowej.
[2]) Broszurki A. Ciołkosza, pismo „Płomienie".

WYCIECZKI HARCERSKIE.

Wycieczek harcerskich nie można uważać tylko za miły sposób spędzania wolnych chwil na zabawie w gronie kolegów lub za sposobność do wykształcenia się w tym lub owym dziale harcerskich spra-

wności. Jeżeli się twierdzi, że harcerstwo jest poniekąd organizacją samowychowawczą, a jej potężnym czynnikiem wychowawczym jest w pierwszym rzędzie to, że się harcerza stawia w takiej sytuacyi, iż jej koniecznym wpływem jest czyn (przez wychowawcę przewidziany), dla którego wykonania musi harcerz obudzić w sobie, nieraz drzemiące dobre instynkty i wydobyć z siebie wszystko, do czego zdolny, by sprostać zadaniu — innemi słowy, że cechą harcerstwa jest praktykowanie, w następstwie czego wychowanek nieraz bezwiednie nabiera tych cech charakteru, które jako wzór ujmuje prawo harcerskie, — to przyznać się musi, że przedewszystkiem wycieczki dają szerokie pole do tego praktykowania, czyli wyćwiczanie się w tem, co z duszy harcerza chce się wykrzesać. A że przytem forma najmilsza, bez żadnych cech przykrego przymusu, bez peror i kazań a pełna romantycznego uroku, który tak młodzież porywa, więc też metoda niezawodna i dozwalająca osiągnąć jak najlepsze wyniki.

Jedną wycieczką harcerską można zdobyć lepsze wychowawcze rezultaty, niż dziesięciu zebraniami i gawędami w izbie, i dlatego pracę w polu należy postawić na pierwszem miejscu w programie prac harcerskich. Każdy pogodny dzień świąteczny powinien być na wycieczkę przeznaczony, raczej poniechać wszelkie inne zebrania niżby się miało poniechać wycieczki. Nigdzie się tak harcerze nie zżyją z sobą, jak w polu, przy żadnem zebraniu nie nastąpi takie zbliżenie się i poznanie instruktora z harcerzami, jak przy wspólnem ognisku, to więc najlepszy teren do wpływania na młode dusze. Lecz pojęcie wycieczki jest bardzo szerokie a o jej dodatnim wpływie można tylk wtedy mówić, gdy odpowiada pe wnym postulatom.

Więc naprzód kwestja zdrowotna Wielu instruktorów dzisiejszych jes zupełnie nieobeznanych z hygjen polową, tem mniej, że obecnie nie stety większa część drużynowych to starsi koledzy harcerzy, których unosi animusz i wyładowuje się na wycieczkach z krzywdą dla zdrowia towarzyszów. Ilu z nich zdaje sobie jasno sprawę z tego, jaki wysiłek fizyczny jest dopuszczalny, dajmy na to, dla trzynastolatków? Ilu wie jakie może być maksymalne obciążenie lub na jaką odległość wolno odbywać wycieczki dla danego wieku, kiedy i jak długo mają trwać odpoczynki, jaki ma być stosunek między marszem a następowem ćwiczeniami w terenie itd. itd.?

Powinien istnieć regulamin normujący dokładnie te zasadnicze a tak wielkiej wagi sprawy, przecie wycieczki mają pomnażać zdrowie młodzieży a nie rujnować je! Regulamin taki musi obowiązywać wszystkich instruktorów i pod żadnym warunkiem łamać go nie wolno. Lecz, by przepisy nie zostały tylko martwą literą, musi być ze strony hufcowego, czy opiekuna, czy kogokolwiek do tego powołanego ścisła kontrola, czy się regulaminu faktycznie przestrzega. Kontrola czasem przed, czasem podczas a czasem po wycieczce. Harcerze chodzą po większej części samopas. Poszli na wycieczkę, ale dokąd, z jakiem obciążeniem, co będą robić itd. nikt nie wie i nikt się o to nie troszczy, a tylko ex post narzeka się, że ten lub ów zaniemógł. Wycieczka to rzecz obosieczna, więc musi być jej bezwarunkowa kontrola — to rzecz zasadnicza. Każdy zastęp na dwa dni przed wycieczką powinien zgłosić u swej władzy (znającej oczywiśc

regulamin polowy) kiedy wyrusza, dokąd idzie, kiedy wraca i jaki ma program wycieczki. Jeżeli jakikolwiek punkt stoi w sprzeczności z regulaminem, musi nastąpić nakaz zmodyfikowania wycieczki w odpowiednim kierunku. Przed wymarszem ma jeszcze nastąpić kontrola objuczenia i równomierne rozłożenie go między harcerzy [1])

Zwykłe grzechy przeciw hygjenie płyną z wadliwie ułożonego programu wycieczki lub braku jej programu wogóle. Najczęściej nie bierze się w rachubę wysiłku marszu powrotnego, a same ćwiczenia robi się albo przez cały wolny czas, albo aż do ostatecznego zmęczenia. Potem, po odpoczynku (a często i bez niego) wraca się do domu: harcerze zgięci wpół wloką nogi za sobą, każdy po wycieczce jak zbity. Otóż nietylko w czasie wycieczki duży kawał czasu powinno się przeznaczyć na rozsądnie rozłożone odpoczynki w ciągu dnia ale i (o czem się zwykle zapomina) marszem powinno się dotrzeć do najdalszego wyznaczonego punktu, a same ćwiczenia powinny się odbyć w odwrotnym kierunku, czyli w kierunku powrotnej drogi, co jest kolosalnem zaoszczędzeniem sił. A jak bywa? Dochodzi się do oznaczonego punktu i po krótkim odpoczynku zaczynają się ćwiczenia bez względu na kierunek i coraz większe oddalanie się od miejsca wymarszu. Błąd to zasadniczy.

Dalej — są ćwiczenia więcej i mniej wyczerpujące, są i takie, które właściwie są wypoczynkiem. — Otóż niewymownie ważną jest rzeczą tak ustosunkować stopień trudności poszczególnych ćwiczeń w programie wycieczki, by wysiłek stopniowo się potęgował (np. przy przegradzaniu ćwiczeń odpoczynkami) a potem zwolna słabł. A ilu instruktorów czy drużynowych zostawia jeszcze tyle sił harcerzowi, by mógł zrobić czekający go potem marsz powrotny bez nadmiernego zmęczenia i wrócić do domu w stanie rześkim? Kontrola programu wycieczki jest więc i z tego względu bezwarunkowo konieczna. Hygjena wycieczek to nie bagatelka, a ignorowanie jej postulatów to igranie ze zdrowiem.

Uderza nas również inna niekorzystna zmiana w innej znów dziedzinie, bo dotycząca typu wycieczek. Dziwnie bo zmieniono charakter dawnych wycieczek. Szedł w teren **zastęp harcerski**, a praca w polu polegała głównie na ćwiczeniach w zastępie. Jak rodzina w społeczeństwie, tak zastęp w harcerstwie był podwaliną, kręgosłupem organizacji. **Tylko garść, nie tłum może się zżyć ze sobą**, tylko przy ścisłem obcowaniu z tymi, z którymi chce się żyć i pracować, można mówić o jakiemś wyrobieniu duchowem, o podniesieniu etycznej skali życia itd. Zażyłość i rzetelne koleżeństwo, które się w zastępie wyrabiało, przelewało się potem bezwiednie i na innych kolegów tej samej organizacji, życzliwość, pogoda w stosunkach, uprzejmość — że nie będziemy sięgać do głębszych odcieni wyrobienia duchowego, cechuje zawsze tych, którzy to zdobyli przez przyjaźń z najbliższymi. Kto swej duszy nie otworzył przed przyjacielem, bo go nie ma, ten będzie wogóle nietowarzyski i nieprzystępny, i trudno znaleść klucz do takiej duszy. I żyli harcerze jak bracia w drużynie, bo się zżyli w zastępie, i najmilsza była właśnie ta pogoda, która tak cechowała harcerzy w obcowaniu. Biorą w łeb z dnia na dzień ćwiczenia

[1]) W najbliższym numerze umieścimy najważniejsze wskazanie hygjeny polowej, niech one będą wytyczną dla zastępowych i instruktorów. — Przyp. Red.

w zastępie — spytajmy się, jakie życie harcerzy w drużynie?

A dalej — praca w zastępie pociągała za sobą także wyćwiczenie techniczne, bo uczyła rzeczy od podstaw, o jakiem ten, kto nie chodził z zastępem nie może mieć wyobrażenia. Wprawdzie nam nie chodzi o bajeczną sprawność techniczną, lecz każdy przyzna, że bez tego potrzebnego wyrobienia, wszystko będzie partaczeniem, i odpadnie ważny moment wychowawczy: porządnego, dokładnego wykonania jakiegokolwiek zadania, a zacznie się krzewić partactwo w robocie harcerskiej. I poczęło się. Zdarzyło nam się napotkać sygnalizatorów z egzaminem z tejże sprawności a nieumiejących porządnie sygnalizować. Partactwo w harcerstwie — potem w życiu.

Z chwilą, gdy poczęto kłaść nacisk na ćwiczenia w drużynie, odpadły te momenty, o których wspomnieliśmy, jak i cały szereg innych, których dla braku miejsca nawet nie poruszamy. Młodzież coraz mniej „zna się“ ze sobą, coraz mniej panuje nad techniczną stroną pracy harcerskiej, ćwiczenia są dla ćwiczeń, niema w nich rzeczy porywających a równocześnie kolosalnie kształcących, a co gorzej same ćwiczenia z dnia na dzień nabierają coraz więcej cech militarnych.

Harcerstwa nie można przecie pojmować jako szkoły przysposabiającej do służby wojskowej. Harcerstwo to wychowanie a nie szkoła wojskowości. Co innego metoda organizacyjno-administracyjna o cechach militarnych, a co innego militaryzm, z którym harcerstwo niema a raczej nie powinno mieć nic wspólnego. Inna rzecz, że dobry harcerz będzie znakomitym żołnierzem, podwładnym i przełożonym — na to mieliśmy dość dowodów.

Otóż zapoznaniem roboty harcerskiej w polu jest zaniechanie coraz wiecej ćwiczeń o charakterze zabawowym, co tak znakomicie można przerabiać w zastępie, w ćwiczeniach tak dobrze z przeciwnikiem jak i bez niego. Te właśnie ćwiczenia, szczególniej dla młodszych, to najlepsza sposobność do wyrobienia się technicznego, to niewyczerpana kopalnia dla coraz nowych pomysłów, urozmaiceń itd. Oczywiście zawadzało to często o ćwiczenia zbliżone poniekąd do wojskowych ćwiczeń, ale miało zupełnie inny charakter, i te właśnie ćwiczenia miały te cechy, które swoją właściwością zmuszały harcerza do „czynu“, żłobiącego niezatarte rysy w charakterze chłopca czy dziewczyny. A jest ich taka masa i z nieprzyjacielem (jeśli już o niego chodzi) i bez, że jest w czem wybierać[1]). Tymczasem ćwiczenia pseudowojskowe, a raczej partaczenie ćwiczeń wojskowych — poczęły rugować te „dziecinne zabawy“. Teraz idzie w pole drużyna przeciw drużynie, dwie przeciw dwom, manewry na całej linji, tyraljerki, obchodzenie, przełamania itd. Cui prodest? Oczywista, że muszą się odbywać ćwiczenia całych drużyn i różnych drużyn z różnych powodów, choćby dla lepszego poznania się, dla urozmaicenia ćwiczeń, dla wykazania nabytej sprawności na szerszym terenie itd. Mogą też być od święta raz i drugi ćwiczenia całej „załogi“, ale to nigdy nie powinno się odbywać z krzywdą tych podstawowych ćwiczeń w zastępie.

Zygmunt Wyrobek.

---

[1]) Ułatwią jeszcze rzecz dwa techniczne podręczniki, które ukażą się w bieżącym i z początkiem przyszłego roku. — Przyp. aut.

Harcerstwo w chwili obecnej.

Uczestnikom kursu Lubelskiej Chorągwi w terminie lipiec-sierpień 1921 na pamiątkę wspólnych gawęd przy ognisku poświęcam.

„Więc w kozły broń, do garści brać pochodnie
Dziś w glorji serc usłyszym orłów skwir,
Wygarniem śmieć, wiekowych wojen zbrodnie
I w bratni Huf z Potęgą zawrzem Mir!...“
Jerzy Braun.

Chwile, które przeszło od roku Harcerstwo jako całość przeżywa, są dla jego wartości społecznej, ideowej oraz dla samego ustroju organizacyjnego okresem wielkiej próby. Pogrążeni w codziennej wytężającej pracy, przeciążeni często nawałem spraw, związanych z prowadzeniem drużyny czy środowiska i załatwianiem papierowych formalności, często o tem zapominamy i nie liczymy się z tą doniosłością przeżywanych dni, a to odbija się ujemnie na wyniku ostatecznym naszych wysiłków, osłabia łączność z całością Związku. I dlatego obok sumiennego wypełniania ważnych obowiązków, wynikających z piastowania powierzonej sobie funkcji służbowej, trzeba nam od czasu do czasu uświadomić sobie i to ogólne podłoże całego ruchu, jego obecne warunki zewnętrzne i formy organizacyjne, gdyż to ulega dziś zasadniczym przemianom. A w tem dziele ustalania zasad i budowania gmachu oraz wytyczania kierunków musimy wszyscy wziąć czynny i twórczy udział, nie wolno i nie godzi się bowiem nikomu ograniczać się tylko do roli biernego widza czy karnego wykonawcy. Tylko wtedy gdy ta praca będzie podjęta przez wszystkich, będzie ona zwycięska. Tylko wtedy bowiem wielkości przeżywanych chwil odpowie wielkość dokonywanych czynów, doniosłości wypadków i zagadnień — moc ofiary i ogrom wysiłków.

Aby zaś szerokiemu ogółowi ułatwić to zorjentowanie się w splocie kwestji, które bieżąca chwila nam przed oczy stawia, aby uwypuklić powagę teraźniejszości dla rozwoju i charakteru pracy harcerskiej — chcę tutaj omówić trzy najważniejsze — mojem zdaniem — momenty natury organizacyjno-wychowawczej, które, związane ze zmianą położenia ogólnego sięgają zarazem w głąb życia naszego. Postaram się pokrótce podać charakterystykę tych zmian a zarazem wskazać na konsekwencje, jakie one muszą wywołać tak w metodach, jak i w systemie działania.

A więc najpierw znikły te zewnętrzne warunki, które usymbolizowane w niewoli potrójnej, krępowały nam do niedawna swobodę działania. Na gruzach zaborczych rządów stworzyliśmy własne państwo, wyszliśmy z okresu konspiracji i podziemnych przygotowań, *a możemy śmiało i jawnie realizować nasze naczelne hasła*, nietylko pod życzliwą opieką władz rządowych, ale i przy silnem poparciu całego społeczeństwa, które z każdym dniem z coraz wydatniejszą śpieszy nam pomocą.

I oto okaże się teraz dopiero, o ile to naprawdę te polityczne przeszkody krępowały nasz rozwój i rozmach, a o ile stanowiły tylko wygodną wymówkę dla usprawiedliwienia bierności jednostkowej, parawan dla ukrycia braku żywotności społecznej. Mamy bowiem obecnie pełną swobodę szerokiej propagandy i wszechstronnego rozwoju, możność przeprowadzenia wszystkich naszych planów i zamiarów. Więc zaniedbanie tego, zwężenie nurtu życia, dalsze zasklepianie się w sobie czy odgradzanie od szerokich rzesz młodzieży robotniczej i miejskiej będzie

już tylko naszą wyłącznie winą, dowodem słabości sił, nieumiejętności planowego działania, nieodczucia ducha czasu i potrzeb bieżącej chwili.

Aby więc wykazała się żywotność naszego ruchu i społeczna jego wartość, musi teraz nastąpić w nowych a korzystnych warunkach politycznych *żywiołowy rozrost naszej organizacji,* ogarnięcie przez ideę harcerską zwłaszcza tych ośrodków, które są zupełnie pozbawione opieki, zdane na pastwę ulicy i na żer zepsucia. Zerwać musimy zwłaszcza z tem ciągłem uprzywilejowywanem w naszej organizacji drużyn szkolnych, skierowywaniem tam najlepszych instruktorów i najtęższych pracowników, uchwalaniem przedewszystkiem dla nich regulaminów i instrukcji — a trzeba cały wysiłek skierować *ku pozyskaniu dla dla naszej sprawy i organizowaniu umiejętnemu tej młodzieży, która boryka się po warsztatach i fabrykach z twardym i ciężkim losem lub na wsi pogrążona jest w ciemnocie.* Pracę tę celowo rządy zaborcze nam uniemożliwiały, zdając sobie sprawę z jej doniosłości socjalnej i politycznej, ale dziś właśnie obowiązek państwowy nakazuje nam tam pójść z naszą metodą wychowawczą i ideologją, aby w te młode dusze porwane w zgubny wir walki o byt, poddane agitacji i demagogji partyjnej, rzucić nie jad nienawiści i zemsty, ale promień radości i wesela, — ukazać wartość i cel życia, ograć w ogniu przyjaźni i braterstwa.

Dla osiągnięcia tego celu należy bez elsowskich obaw czy skrupułów nawet obniżyć poziom organizacji, zrezygnować z pewnych zbyt wysokich założeń etycznych,(!!) stępić ostrze wymagań osobistych, byle tylko te masy pozyskać i przyciągnąć. Dotychczasowy bowiem wpływ zdobyty przez Harcerstwo w tych środowiskach i warstwach jest tak mały i słaby, że raczej świadczy o nieżywotności naszej organizacji lub nieudolności jej kierowników. Cała zaś ta praca nie może być tylko jakimś sporadycznym eksperymentem nielicznych środowisk, opartym na dobrej woli jednostki, jakiemś dorywczem tworzeniem klubów uliczników — ale to musi być świadoma i systematyczna akcja całego Harcerstwa, planowo ujęta, szczegółowo opracowana i wszędzie konsekwentnie przeprowadzana. Posługiwać się ona musi specjalnemi metodami postępowania, posiadać odpowiednią literaturę i instrukcje, znać dokładnie charakter środowiska. Należy do tej roboty wciągnąć wybitnych socjologów i wychowawców, lekarzy i psychologów, zainteresować partje ludowe i stronnictwa robotnicze, wciągać do współdziałania organizacje klasowe i zawodowe, bo tylko wtedy będzie to działanie trwałe i owocne. Oczywista, cała ta akcja musi być prowadzona umiejętnie, aby nie poddać lekkomyślnie całej organizacji pod wpływ jednego obozu politycznego czy kierunku społecznego, lecz zachować i nadal zupełną swobodę i niezależność.

Hasło demokratyzacji Harcerstwa, odczucia w naszych szeregach prądów socjalnych, wyjścia z ciasnyeh murów szkolnych, jako głównego terenu pracy, a naśladowanie w dziedzinie społecznej pierwowzoru angielskiego — oto co niesie obecna chwila i co jest tą pierwszą próbą wartości społecznych naszej organizacji.

Drugim momentem zasadniczym w naszej robocie — to wstąpienie w okres, że się tak wyrazimy — „cywilny“ w przeciwieństwie do poprzedniego „niepodległościowo-wojennego“. I znowu fakt ten ma

bardzo głębokie znaczenie. Ziścił się oto bowiem wreszcie w naszem pokoleniu on cudny sen o Wyzwoleniu i Zjednoczeniu, spełniła się ta tęsknota za Wolnością, która w czasach niewoli kładła swe piętno na każdej myśli i na każdym czynie, a więc stała też jak anioł stróż przy kolebce naszego ruchu, pasując skauting na szermierza i chorążego Niepodległości. I dla wielu z młodzieży to dążenie do zdobycia orężną walką Niepodległości, praca nad przygotowaniem się do tego zbrojnego czynu była jedyną więzią łącząca ich z drużyną czy zastępem, — jedyną racją istnienia całej organizacji. A więc dziś, gdy ten cel został osiągnięty i gdy w tem niepośledną rolę odegrali harcerze, dla niejednego dalsza praca harcerska przestała już być aktualną, straciła na wartości. Do tego zaś przyłącza się fakt spowszednienia przez wojnę tego uroku i powabu, jaki dla młodych i zapalnych serc miała dawniej cała technika harcerska a zwłaszcza trud obozowego życia. Starsza bowiem młodzież, która zwycięsko przebyła próbę ognia i chrzest krwi, patrzyła nieustraszenie śmierci w twarz, znosiła wytrwale głód i chłód, teraz po powrocie z wojenki na ławy szkolne odnosi się przeważnie z pewnem lekceważeniem do wszelkich ćwiczeń i zabaw harcerskich. A że często poza tą formą zewnętrzną nie widzi lub nie chce widzieć głębokich wartości wychowawczych i moralnych, więc zniechęca się do pracy i albo tkwi nadal już tylko biernie w organizacji, siłą przywiązania do zastępu czy drużyny, albo zupełnie opuszcza szeregi.

Stajemy więc wobec faktu, że w okresie „cywilnym", jaki się w naszem życiu zaczął, liczba młodzieży starszej — i tak szczupła — jeszcze bardziej topnieje i że wogóle przechodzimy wewnętrzny przełom, który okaże, czy Harcerstwo odarte z aureoli konspiracyjnego buntu i bojowego swego charakteru pozbawione, zdoła jednak przyciągnąć młodzież i zapalić ją do pracy już nie tyle nad wykuwaniem oręża, ile głównie nad hartowaniem ducha i wychowywaniem się na twórczych i świadomych obywateli wolnej Polski.

Aby zaś tak się stało, trzeba nam koniecznie większą uwagę zwrócić na tę ideową stronę pracy, pogłębić jej metody, oprzeć życie osobiste i zbiorowe, zwłaszcza w starszych zastępach, raczej na nakazach świadomej woli niż na porywach uczucia, — dążyć systematycznie do wyrabiania pełnego światopoglądu, opartego na prawie harcerskiem, a przedewszystkiem trzeba nieustannie budzić twórczą inicjatywę jednostek.

Na miejsce zrealizowanego już hasła „zdobycia Niepodległości" trzeba dziś mocno postawić obowiązek „Przebudowy duszy polskiej", by była nie tylko wolną od obcych zabójczych wpływów i szkodliwych naleciałości, oczyszczoną z pleśni niewoli i jadu zgnilizny, ale równocześnie aby miała w sobie bujne bogactwo tych pierwiastków i cech, które stanowią istotę naszego narodowego charakteru.

Z okresu „wojennego" naśladowania form wojskowych i „niepodległościowego" przeszczepiania do drużyn przedewszystkiem ćwiczeń taktycznych polowych, przechodzimy teraz do stopniowego rozszerzania zakresu działania i na dalsze dziedziny życia harcerskiego, dotąd zbyt pobieżnie tylko i ubocznie uwzględniane. — Zaczęliśmy już szeroko wprowadzać system sprawnościowy, który w Anglji, ojczyźnie skautingu, takie pierwszorzędne odgrywa znaczenie. Musimy

tylko pilnie baczyć, by dokonywało się to nie pod hasłem zdobycia jaknajwiększej ilości odznak i zaspokojenia szkodliwej ambicji, ale w celu istotnej i gruntownej nauki danego rzemiosła czy specjalności,[1]) a przez to zdobycia tej życiowej zaradności i pewności siebie, od której zależy powodzenie jednostki a zarazem dobrobyt i potęga Państwa.

Wreszcie trzecie zagadnienie bieżące. Jesteśmy w fazie tworzenia form ustrojowych naszej organizacji, budowaniu gmachu Związku Harcerstwa Polskiego. Żmudną pracą i poświęceniem ofiarnem nielicznych jednostek, które obecnie stoją na czele ruchu, wedle ich planu i poglądów ułożony został i zatwierdzony statut. I aczkolwiek zasada przeprowadzona przez nich jako podstawa naszej Konstytucji, a mianowicie nadanie Związkowi wybitnego charakteru organizacji „dla młodzieży" budzi poważne obawy co do słuszności takiej decyzji i wywołuje ostre sprzeciwy ze strony wielu wybitnych instruktorów (?) i długoletnich pracowników — to jednak sam fakt stworzenia Związku jest olbrzymim krokiem naprzód w rozwoju organizacji i musi być wszędzie przyjęty z radością i wdzięcznością. Oto bowiem zniknął dotychczasowy chaos w formach, który tak często był nam w pracy kulą u nogi, a nastaje wreszcie upragniona jednolitość i praworządność. Z pojedyńczych ogniw i dzielnicowych grup mocą dobrej woli i drogą wzajemnego zaufania powstaje potężna i karna organizacja, która w mocne łożysko ujmuje wartki i bystry nurt naszego życia.

[1]) Raczej z wewnętrznego pędu do działania i z rozbudzenia wrodzonej chęci doskonałego działania, ku czemu ambicja owszem pożytecznie może być spożytkowaną *(Red.)*

Ale obok radości musi się w nas zbudzić w obliczu tego faktu i *głębokie poczucie odpowiedzialności, jaka na nas wszystkich ciąży.* Oto musimy wytrwałą a rzetelną pracą wlewać w te wykute świeżo formy bogatą i żywotną treść, musiny lojalnie i karnie przestrzegać uchwalonych ustaw i stosować się do wydanych przez nasze władze przepisów. Lecz równocześnie nie wolno nam wygodnie czy lękliwie niechcieć widzieć wad w tym nowym gmachu, obowiązkiem naszym jest drogą rzeczowej i pozytywnej krytyki śmiało i otwarcie wykazywać błędy, dążyć do reform czy rewizji. Samo zresztą życie wykaże najlepiej te wszystkie skrzywienia i wady naszego młodego organizmu. Obok tego zaś niech będzie naszą usilną troską zwłaszcza dziś, by zbytni biurokratyzm i regulaminomanja nie krępowały nam młodzieńczego rozmachu, by szkodliwa centralizacja u góry nie zabijała inicjatywy u dołu, by żywy duch nie skostniał w szablonie. Zwłaszcza dotyczy to drużyn szkolnych, gdzie nadmierna ingerencja dyrekcji i opiekunów, wypływająca z urzedowej opieki nad naszym ruchem, często boleśnie daje się odczuć na tętnie pracy i na swobodzie decyzji. W tych wypadkach instruktorzy muszą zdobyć się na męską stanowczość w dążeniu do utrzymania swego autorytetu i powagi, oraz bronieniu samodzielności i samorządności drużyny, ale zawsze czynić to powinni z dużym taktem i z wielkim szacunkiem, należnym polskiej szkole.

Wreszcie stworzenie Związku Harcerstwa Polskiego nie może przenigdy stać się przyczyną wypowiadaniu walki przez nas jakimś innym próbom realizacji polskiego ruchu harcerskiego(?). Wszelkie „wolne trybuny" czy „wolne harcerstwa", wszelkie „iskry" czy „płomienie" *o ile*

dążą szczerze do tego co i my celu, winny zawsze napotykać z naszej strony jeżeli nie serdeczną pomoc, to przynajmniej życzliwą bezstronność. Bowiem nie uchwalanie kagańcowych ustaw czy wprowadzanie inkwizycyjnych sądów nie tworzenie wygodnego monopolu czy rzucanie lekkomyślnych podejrzeń zapewni naszej organizacji rozrost, ale tylko szeroka tolerancja i zasada szlachetnego współzawodnictwa w stosunku do innych obozów i prądów w łączności z rzetelną pracą własnego środowiska.

Oto sa te myśli i zagadnienia, które chwila obecna stawia przed nami. Od ich trafnego i pomyślnego rozwiązania zależy nietylko przyszłość Harcerstwa, mieć to także będzie wpływ na dalsze losy Narodu i Państwa, gdyż młodzież jest przecie jego nadzieją i ostoją. Niechże więc to dumne przeświadczenie o wartości zadania a zarazem serdeczne ukochanie idei harcerskiej doda nam wszystkim, idącym pod znakiem krzyża i lilji, stojącym pod sztandarem Związku, tyle sił i mocy, byśmy mogli w Niepodległej Polsce równie chwalebną i zaszczytną odegrać rolę, jak uczyniliśmy to w ciężkich latach niewoli potrójnej i w krwawych dniach zwycięskiej walki.

Fryderyk Plattner.

* * *

Umieszczając powyższy artykuł i mając nadzieję, że pobudzi on poważną refleksję dhów-instruktorów, redaktor musi jednak zwrócić uwagę na kilka punktów, w których sam chciałby się z dhem Plattnerem zapuścić w dyskusję.

W żaden sposób nie godzę się na proponowane obniżanie poziomu etycznego dla drużyn ludowych! Potrzeba popularnego ujęcia wymagań, wyrozumiałości, cierpliwości, stopniowego podciągania, ale nigdy zasadniczego, z góry postanowionego obniżania! Natomiast oczywiście musi się rozpocząć planowa, z góry postanowiona i przygotowana akcja w tych sferach młodzieży, — nie chłodna, spokojna, formalistyczna, organizacyjna — ale żarliwa, apostolska, misjonarska, pełna zapału, rozmachu i oddania się tej sprawie.

W drugim punkcie razi mię intelektualna — że tak powiem oschłość stawiania kwestji przez dha Freda: „przebudowa duszy polskiej“ (mówiłem o tem na drugim Walnym Zjeździe) nie może się oprzeć na samej tylko świadomości jej potrzeby, tu musi się w nas zrodzić *żarliwa, gorąca ambicja wyplenienia w duszach chwastów niewoli i wytworzenia nowego typu, wcielającego wysokie wzory wielkich Polaków* naszej przeszłości. Trzeba głębokiego uczucia upokorzenia i wstydu, że jeszcze u nas pokutuje głupstwo czasów saskich, anarchizm i chamstwo, szczepione przez moskali i prusaków, powierzchowność, niewytrwałość i blaga szczeropolskiego pochodzenia. I trzeba utrwalenia w duszach momentu słonecznego zachwytu wobec charakterów Żółkiewskich, Kościuszków, Mickiewiczów i Trauguttów.

Trzeci punkt najwięcej budzi wątpliwości, Zbyt skwapliwie autor podchwytuje nieco demagogiczną kwestję, czy Z. H. P. jest organizacją „dla młodzieży“; niech przejrzy artykuł dha Naczelnika G. K. M., a uzna, że Z. H. P. musi być organizacją całego ruchu, a w niej „organizacją młodzieży“ są drużyny i Koła Starszoharcerskie, „organizacją dla młodzieży“ — tylko K. P. H., komendy bowiem wszelkie i zarządy — to znów organa całego ruchu. I dalej autor sypie pięknobrzmiące zdania przeciw „biurokratyzmowi„, „regulaminomanji“, „centralizacji“: bardzo to słuszne, ale jest tylko po-

wtórzeniem tego, co jest dobrze znanem i świeżo z naciskiem ze strony odpowiedzialnej (patrz artykuły dha Glassa) głoszonem.

Wreszcie ostatnia rzecz: *sui generis* zasadnicza obrona „wolnego harcerstwa“ z potępieniem „kagańcowych ustaw“ i „inkwizycyjnych sądów“. Brzmi to znów... efektownie, ale zaiste nie znajduje zastosowania do konkretnego wypadku, o którym opowiada artykuł tu zaraz następujący. Szkoda, że autor się nie zastanowił, co trzeba uczynić, jeżeli „wolne harcerstwo“ utrzymuje wprawdzie, że idzie do tegoż co i my celu, ale, nawymyślawszy nam najpierw, potem sączy przyjaźnie w dusze twierdzenia, przeciwko którym buntuje się w nas zdrowy instynkt harcerza-Polaka...

Tadeusz Strumiłło.

„WOLNE HARCERSTWO“.

Pod tem hasłem p. Adam Ciołkosz, dawny skaut, który z Z. H. P. wystąpił, nie umiejąc pogodzić karności organizacyjnej z wolnością swej anarchicznej indywidualności, szerzy poglądy na harcerstwo nietyle rewolucyjne co bałamutne i chaotyczne.

Rozpoczynając od łatwej krytyki niedomagań, które wszyscy widzą i nad których usunięciem pracują, przejaskrawiając je i insynuując kierownikom organizacji fantastyczne grzechy, przybrał pozę nietylko wielkiego karciciela ale i odnowiciela ruchu, do którego wydaje się istotnie szczerze przywiązanym. Niewątpliwie utalentowany, daleki jest jednak od zrównoważenia i konsekwencji w tem co pisze w swych broszurach i czasopiśmie „Płomienie“. Wre w nim i kipi; stąd wielka niejednolitość wartości tego, co podaje: obok cennej propagandy indjanizmu, życia w przyrodzie, samodzielności, twórczości i braterstwa ton niekulturalny, najzupełniej nieskautowa zajadłość napaści na organizację ZHP, którą porzucił (a której podobno nie chce zwalczać) i niemniej nieskautowe nieorjentowanie się w niektórych sprawach najdonioślejszego obywatelskiego charakteru, jak 1) podkopywanie poczucia konieczności organizacji i organizacyjnej karności i lojalności, a zasiewanie ducha anarchicznego, 2) bałamucenie czujności patrjotycznej i jej nakazu wojennego (obronnego przecie!) pogotowia propagandą pacyfizmu, 3) prześlepianie niebezpieczeństwa wszechświatowej mobilizacji zaborczego żydostwa i sprowadzanie groźnej i koniecznej walki polsko-żydowskiej do rzędu „tarć i nieporozumień wyznaniowych“(!).

Wszystkie zalety doskonale redagowanego pisma, cała swoboda polemiki i możność wypowiadania się młodzieży w sprawach ją obchodzących — czemże jest wobec tych nieświadomie i nieznacznie zapadających w dusze trucizn? Toteż potrzeba silniejszej reakcji niż tylko polemiczne artykuły. Zdrowa młodzież harcerska winna to pismo odrzucić pomimo całego uroku, jaki jego dodatnia strona może wywierać. Nie drogą zakazu czytania walczmy z tem niebezpieczeństwem, jeno drogą wewnętrznego zdrowego ostrząsu. Słaba głowa przy wrażliwości na piękne hasła — to była groźna wada narodowa polska od wieków. Patrzmy trzeźwo i jasno w konsekwencje pozornie nieszkodliwych i nawet ponętnych haseł. Czuwajmy!

W tem świetle zrozumieć można troskę władz naczelnych ZHP., występujących z zakazem kolportażu drogą organizacyjną. Byłoby niedopuszczalną „kiereńszczyzną“ tolerowanie zatruwania organizacji przy pomocy jej własnych organów! „Nie sprzeciwianie się złu“ jest wymysłem rosyjskiego anarchizmu i nie ma nic wspólnego z polską tolerancją, która uznaje *swobodę w myśleniu*, ale żąda *karności w działaniu.*

Dlatego to znajdziecie w poniżej umieszczonym liście okólnym Naczelnictwa apel do sumienia i rozumu jednostek oszołomionych propagandą „wolnego harcerstwa“ — przy równoczesnym stanowczym zakazie organizacyjnego samozatruwania się.

Tad. Strumiłło.

* * *

List Okólny Naczelnictwa
w sprawie t. zw. „Wolnego Harcerstwa“ i „Płomieni“.

Zarząd Oddziału Krakowskiego Z. H. P. na posiedzeniu w d. 17 mają b. r, przyjął i zatwierdził poniższe orzeczenie osobnej komisji wyłonionej dla sprawy t. zw. „Wolnego Harcerstwa“:

„Komisja Zarządu Krakowskiego Oddziału Z. H. P. w sprawie „Wolnego Harcerstwa“ po rozważeniu broszur A. Ciołkosza „Potrzeba Przebudowy“ i „Wolne Harcerstwo“ oraz czasopisma „Płomienie“ Nr 1-9 doszła do następujących konkluzyj:

„Wspomniane wydawnictwa zawierają sporo uwag trafnych i o niezaprzeczonej wartości. podanych we formie pociągającej, jednakże talent autorski tem niebezpieczniejszym się staje wobec tego, że znajduje się tam także treść szkodliwa i bałamutna przy niezdrowej nieraz tendencji, co razem musi oddziaływać na młodzież harcerską niekorzystnie, wnosząc chaotyczność w umysły, a rozbieżność w uczucia i dążenia“.

„Wśród pozytywnie szkodliwych idei, które „Płomienie“ szerzyć usiłują, wymienić trzeba na pierwszem miejscu propagandę pacyfizmu pod hasłem „rozbrojenia ducha“. W Polsce, która nie miała i nie ma zaborczych tendencyj, ale otoczona jest zato przez zaborczych sąsiadów, hasło to może oznaczać tylko obniżenie napięcia gotowości do obrony z bronią w ręku granic i dorobku kultury narodowej, jako takie więc musi być bezwzględnie potępione. W drugiej linji wymienić należy bezkrytyczne nawoływanie do zbratania naszej młodzieży harcerskiej z żydowską organizacją „Haszomer Hacair“, wśród której jawnie głoszonych haseł znajduje się: „Komuna Erosu“ obok komunizmu własności (obacz czasopismo „Haszomer Hacair“), a więc wyraz moralnej zgnilizny, a która nawet obronę polskości Harcerstwa uważa za nietolerancję wyznaniową“.

„Niezdrowa zaś tendencja tych wydawnictw przebija się w uprawianiu i pobudzaniu krytyki, nieraz napastliwej, nawet czasem zohydzającej, a kierującej się tylko ku organizacji, która winna być każdemu harcerzowi drogą, której braki i wady winien z miłością **własnym** przedewszystkiem wysiłkiem i przykładem leczyć. Krytyka w „Płomieniach“ upatruje wyłączne przyczyny braków dzisiejszego Harcerstwa tylko we władzach i formach organizacyjnych Z. H. P.; nigdzie zato nie powiedziano, że trzeba od siebie rozpoczynać, że źródło zastoju i szablonu leży także w samej młodzieży, drużynach i instruktorach. Co więcej, wbrew całej oczywistości, przebija w tej krytyce dążność do negacji organizacyjnosci samej, do sławienia wolności uzyskiwanej przez anarchiczne odrzucanie pęt wszelkich form organizacyjnych wogóle i do pozostawienia odpowiedzialności tylko własnemu sumieniu. To sprzeciwia się postulatom uspołecznienia i organizacyjnego wyrobienia, a przez gloryfikowanie samowoli obala najpoważniejsze punkta prawa harcerskiego.

„Organizacja harcerstwa nic nie może mieć przeciwko zdrowej, poważnej krytyce tak form organizacyjnych, jak sposobów pracy i t. p., bo tylko taka, wskazując błędy i drogi naprawy, może organizację ulepszyć, natomiast musi stanowczo wystąpić przeciw krytyce tylko negatywnej, a nieraz niekulturalnej tem więcej, że głoszonej przed najmniej odpowiedniem forum, bo przed młodzieżą jeszcze niewyrobioną.

„Pismo z pozytywnemi, wartościowemi pomysłami „Płomieni“ mogłoby się przyczynić do istotnego wzmożenia i rozkwitu swobodnego, bujnego i twórczego życia młodzieży harcerskiej. Istotne wątpliwości i rzeczowe zarzuty „wolnych harcerzy“ wejśćby mogły z pożytkiem na porządek dzienny zjazdów instruktorskich lub starszoharcerskich. W głębokiem jednak przeświadczeniu, że obecne „Płomienie“ dla sposobu ich redagowania są szkodliwe, uważamy kolportowanie tych wydawnictw przez organa Z. H. P. za niedopuszczalne.

„Każda organizacja ma obowiązek bronić istotnych swych podstaw, a wolność nie może podkopywać dobrowolnie przyjętej karności organizacyjnej.

„Rozważcie rzecz, harcerze, i zapytajcie waszego sumienia, czy potraficie pogodzić czytanie i popieranie tak redagowanych „Płomieni“ z jasnem widzeniem Waszego harcerskiego obowiązku. — *Dr Ciechanowski* wr., *Z. Wyrobek* wr., *Dr Strumiłło* wr.

Naczelnictwo na posiedzeniu w dniu 15 czerwca b. r. opinję tę w całej rozciągłości zatwierdziło i uznało za swoją, co Naczelna Rada Harcerska na posiedzeniu w dn. 18 czerwca b. r. przyjęła do wiadomości.

Naczelnictwo poleca Zarządom Oddziałów i Komendom samodzielnym powiadomić o powyższem starszyznę harcerską z podkreśleniem, że kolportowanie i rozpowszechnianie wydawnictw t. zw. „wolnego harcerstwa“, w szczególności „Płomieni“ przez instytucje i organa Z. H. P. jest niedopuszczalne.

W z. Sekr. gen. *E. Strzyżewska.*

Przew. Z. H. P. *gen. J. Haller.*

Z LITERATURY.

R. Baden Powell: Aids to Scoutmastership. A handbook for scoutmasters on the theory of scout training. London, Jenkins, 1919. Stron 127, cena 2 szyl. (Wskazówki skautmistrzowskie, podręcznik teorji skautowego wyćwiczenia skautmistrzów).

Twórca skautingu daje tu szkic kursu instruktorskiego dla dojrzałych obywateli, którzy jeszcze nic nie mieli do czynienia ze skautingiem. Toteż ustala on zasadnicze pojęcia i definicje, a zarazem daje konkretne wskazówki i programy rozkładu treści kursu. Prócz wstępu mamy tu 5 części, poświęconych ogólnym rozważaniom o wychowaniu i 4-rem działom wychowania skautowego: kształceniu charakteru, utwierdzaniu zdrowia, wyrobieniu zawodowemu i służbie społecznej. W zakończeniu mamy wzory pytań przy próbach instruktorskich oraz parę aktualnych odsyłaczy co do wychowawczej i społecznej roli skautingu.

Dla pogłębienia wychowawczych możliwości harcerstwa i metody badenpowellowskiej książka ta ma znaczenie ogromne. Streszczać ją niepodobna, trzebaby ją przetłumaczyć. Na razie parę charakterystycznych myśli i określeń przytoczę.

Choroby społeczne, krzewiące się na podłożu wad charakteru pomimo całego postępu oświaty i szkolnictwa, każą szukać lekarstwa głębszego i skuteczniejszego od dotychczasowego wychowania. Raz trzeba zrozumieć, że nie kształcenie umysłu ale charakteru trzeba stawiać na pierwszem miejscu w wychowaniu wogóle, a w kształceniu charakteru najważniejsze jest wyrabianie gotowości do niesamolubnych czynów.

Skauting jest grą starszych braci z młodszymi, których się tą drogą pobudza do zdrowych zajęć i szlachetnych dążeń, przygotowując w ten sposób dobrych obywateli.

Nie jest skauting ani organizacją dobroczynną dla biednej dziatwy, ani szkołą o określonym programie i szematycznych egzaminach, ani brygadą tresującą chłopaków czy dziewczęta, ani artelą posłańców i chłopców do wszystkiego dla wygody publiczności, ani wreszcie popisem, gdzie powierzchowne rezultaty opłaca się medalami i oznakami.

Możliwości, jakie skauting otwiera: a) przetworzenie jednostki w dzielnego i szczęśliwego obywatela, b) uzbrojenie jej do pracy dla społeczności, c) wzmocnienie jedności narodowej w braterstwie młodych, d) pobudzenie międzynarodowej do-

brej woli — krok ku realizacji trwałego pokoju.

Ktoby ulegał wrażeniu, że to są zbyt trudne do realizowania sprawy, niech pamięta — 1) że cel skautingu jest bardzo prosty i jasny, 2) że zadaniem skautingu jest rozbudzić w chłopcach ambicję i pragnienie samodzielnego uczenia się, 3) że się to czyni przez podsuwanie zajęć pociągających, które poprzez niepowodzenia prowadzą stopniowo do staranności i doskonałego wykonywania, 4) że podręczniki podają mnóstwo szczegółów, z których można i trzeba wybierać te, które najlepiej odpowiadają danej grupie młodzieży. *T. Strumiłło.*

Stanisława Daszkiewicz-Czajkowska: O wielki cel harcerstwa. Nakł. Z. Od. Warszawskiego Z. H. P. 1922, str. 24. Doskonale zrobiono wydając ten cenny referat, wygłoszony na 2-gim zjeździe oddziału Warszawskiego 26 marca b. r. Autorka głęboko wniknęła w potrzeby dzisiejszej chwili w harcerstwie; widzi ona wielorakie niedomagania, widzi, że się „źle szuka“ przyczyny złego „bo zawsze poza sobą, a rzadko w sobie“, wskazuje sama tę przyczynę w przyćmieniu celu przed sobą, celu wielkiego, jedynie zdolnego polską młodzież pobudzić do żarliwej, ofiarnej, owocnej pracy — do jakiej kiedyś zagrzewał cel święty zdobycia niepodległości. „Dziś nie ciało, ale duszę swoją za sprawę położyć trzeba“ — trzeba się urobić na nowy, wyższy ład i wszystko uczynić, aby „w wolnej Rzeczpospolitej każdy obywatel miał wzniosłą duszę, światły umysł, zdrowe ciało i prawy charakter“. Autorka rzuciła tyle trafnych spostrzeżeń i myśli, że każdy harcerz i przyjaciel z broszurki tej może dużo skorzystać. *S.*

KRONIKA.

Osiemnaście zlotów urządzono w różnych chorągwiach i okręgach męskich w okresie Zielonych Świąt, przeważnie w połączeniu z „tygodniem harcerskim“. Nie o wszystkich mamy wiadomości. Przodowała bodaj tym razem W a r s z a w a, chociaż olbrzymie obozy (męski i żeński) w lesie pod Bielanami dużo pozostawiały do życzenia, a ćwiczenia polowe ściągnęły na organizatorów i dowódców ostrą krytykę delegata M. S. Wojsk. pułk. Młodzianowskiego, który twierdził, że nawet wojsko bardziej po harcersku traktuje ćwiczenia polowe niż... harcerze. Bardzo pięknie przedstawiała się wystawa. Urozmaiceniem zlotu były odwiedziny N. R. H. w obozie, gdzie nawet prowadzono obrady i gdzie podejmowano dostojne to grono (wraz z dhem Generałem) obiadem „pod zielonym dębem“. W defiladzie (obwiązkowej!) wzięło udział ok. 500 młodzieży. P o z n a ń urządził zlot w Kórniku, gromadząc w obozie 1100 harcerzy z 38 drużyn, były zawody—sportowe. K r a k ó w miał urządzić tylko zawody drużyn o pierwszeństwo; przez nieporozumienie odbył się zlot, który wobec dorywczości nie mógł się „udać“; wstyd też powiedzieć, iż do zawodów stanęły tylko 2 drużyny; żadnej nie przyznano pierwszeństwa. Udatniejsze były zloty w L u b l i n i e i w Ł o d z i. Cechą powszechną w tym roku nareszcie był obozowy — mniej więcej — charakter zlotów. Że te obozy były bardzo nieharcerskie — nie dziw, skoro obozowanie wszędzie mało jest rozpowszechnione i pomysłowość, zaradność i twórczość obozowa — prawie żadna, a namioty i kuchnie zwykle się uzyskuje od wojska — po wielu staraniach i zawsze dopiero w ostatniej chwili, a czasem tylko na połowę czasu trwania zlotu... Morał ze zlotów tegorocznych: na gwałt *robić własne namioty* i propagować w drużynach obozowanie z obowiązkowem całkowitem samowystarczaniem sobie w obozach.

Płocki hufiec zasługuje na wyróżnienie za pomysłowość w urządzeniu „tygodnia harcerskiego“. Dla zwrócenia uwagi publiczności nie poprzestano na ogłoszeniach, barwnych plakatach, witrażowych oryginalnych latarniach i lampionach: oto na zbiegu głównych ulic zawisł w powietrzu wielki aeroplan — reklama, oto przeciągał przez miasto pochód w mundurach wojsk napoleońskich, a konny dowódca odczytał tłumom dekret

o... programie „tygodnia", oto rozpalono na placu w śródmieściu ogromne ognisko i przemawiano do zwabionych rzesz ciekawych; koroną wszystkiego były wrzaski i harce po mieście indjan utatuowanych z 2-giej drny płockiej, którzy z trąbami i piszczałkami pędem latali po mieście, na rogach ulic urządzali tańce w kolisku dokoła wodza, który potem przemawiał do publiczności.

Naczelna Rada Harcerska obradowała w Warszawie w dn. 17 i 18 czerwca—przeważnie w sprawach regulaminowych, a także nad postępem ruchu w świetle sprawozdań przewodniczących oddziałów. Następny zjazd postanowiono całkowicie poświęcić sprawom programowym i metodycznym i urządzić go równocześnie z najbliższą odprawą komendantów Chorągwi i Okręgów. Stosunek NRH do regulaminów i do istotnych warunków rozwoju harcerstwa charakteryzuje n. p. uchwała taka: NRH, przyjmując regulamin Kół St. Harcerstwa, zwraca uwagę kół, że spełnienie ich zadań i realizacja ich ideałów uwarunkowane są przedewszystkiem twórczą praca wewnętrzną każdego koła, i do takiej pracy wszystkie koła wzywa".

Zjazd w Mąchocicach zorganizował w dn. 29 i 30 czerwca b. r. A. Ciołkosz pod hasłem już nie „wolnego harcerstwa", ale „wolnej młodzieży"; jakoż obok harcerzy i „wolnych harcerzy" przybyli tam skauci żydowscy i szomrzy, a znalazł się też przedstawiciel związków młodzieży niemieckiej w Polsce; płastuny ukraińskie nadesłali pismo przyjazne z wyjaśnieniem, czemu jednak przybyć nie mogą. A. Ciołkosz w szeregu referatów starał się nietyle rozumowo co uczuciowo, nastrojowo wyrazić wytyczne „wolnego harcerstwa", kulminujące w dążeniu do „Spólnoty Wolnej Młodzieży" całego świata, mającej dać światu Pokój powszechny. Szomrzy opowiadali o sobie, robili sympatyczne wrażenie szczerością swoistych dążeń i „palestynocentryzmem", nie zaprzeczali, że się kierują etyką talmudyczną, ale wyjaśniali pojęcie „komuny Erosu" w sposób kwestojnujący określanie jej jako „zgniliznę moralną", kategorycznie przeczyli, jakoby byli komunistami. Przedstawiciele (nieurzędowi) Z. H. P. w dyskusji starali się doprowadzić do wyjścia poza mgliste frazesy i do uchwycenia w jasne pojęcia istotnych twierdzeń „wolnoharcerskich" i sprecyzowania różnic w poglądach, uzasadniając przy tem negatywny swój stosunek do akcji A. Ciołkosza pomimo zgody na szereg punktów pozytywnych, w których jego program nie odbiega od dążeń Z. H. P.

Svaz Junáku Skautu Republiky Ceskoslovenské obejmuje dziś chłopców i dziewczęta i powstał z połączenia odłamów, na jakie w 1916 roku rozpadł się pierwotny ruch skautowy czeski, zapoczątkowany przez obecnego naczelnika Związku prof. Svojsika w 1912 r. W 73 okręgach liczą 343 drużyny i 12000 młodzieży, z czego 3000 dziewcząt.[1]) Nadto 600 starszych skautów, prowadzonych wzorem angielskich „włóczęgów" (rovers) i bardzo liczni „tabornicy" czyli obozownicy, rodzaj starszych skautów, szczególnie zamiłowanych w życiu obozowem; były to pierwotnie dzikie drużyny, — dziś posiadają osobny wydział przy naczelnictwie, swój własny regulamin i dużą samodzielność; obowiązuje ich jednak to samo prawo skautowe. Osobliwością ich jest łączenie całych rodzin, stanowiących zastępy... Cała organizacja czeska trzyma się zresztą wzoru angielskiego. Nas wyprzedzają ruchliwością i sportowem wyrobieniem oraz sprawnością statystyki: 55% skautów czeskich umie pływać, 58% ślizga się na łyżwach, 40% wiosłuje, 20% jeździ na rowerze, 3% uprawia szermierkę, 1% jeździ konno. Pomimo narzekań na brak ekwipunku, w r. z. urządzono około 150 obozów letnich, w których wzięło udział przeszło 3000 skautów. Zato literatura skautowa czeska jest dość uboga, nie może się z naszą porównać, to też Czesi chętnie korzystają z książek polskich, które też łatwiej rozumieją od angielskich. W czerwcu odbyły się uroczystości dziesięciolecia czeskiego Związku. (o czem napiszemy więcej potem).

We Włoszech skauci katoliccy (t. zw. A. S. C. I = Associazione Scoutistica Cattolica Italiana) urządzili poraz pierwszy wielki obóz dwutygodniowy w Parku Narodowym w Abruzzach, pod komendą inżyniera Cassinis z udziałem 600 skautów ze wszystkich prowincji włoskich. Impreza powiodła się doskonale. Obóz założono w dolinie Fondillo na wys. 1200 m. nad poziomem morza, na polanie wśród gajów, przerżniętej wstęgą górskiego potoku. Każda prowincja urządziła swoją część obozu oryginalnie i odmiennie; zbudowano prócz namiotów wiele altanek, ławeczek, mostków przez potok, schodków, płotkow, poustawiano pomysłowe buńczuki, tablice, drogowskazy. Wszystkie drużyny same sobie gotowały żywność na kuchniach własnej roboty, zgrupowanych w jednej części obozu; kolejno zajmowano się sprowadzaniem żywności. Robiono wiele wycieczek i nawiązano serdeczne stosunki z ludnością okoliczną.

---

1) Wedle danych otrzymanych od dha Lerstnera, międzynarodowego komisarza czeskich skautów, który w czerwcu odwiedził Polskę, liczba ogólna przekroczyła 20.000.

Wiadomość powyższą czerpiemy z opisu w dwutygodniku *„Lo Scout Italiano"*. Kronika na jego łamach ukazuje bardzo ruchliwe i bogate życie naszych włoskich braci. Są też w każdym numerze notatki o skautach innych krajów, niezawsze jednak ścisłe, jak widać z Nr 8-9, gdzie na stronicy 71 obok tekstu pozdrowienia, przesłanego przez nasz Zjazd Walny i obok danych ścisłych uzyskanych od druha X. Paulusa (bawiącego czasowo w Rzymie) umieszczno notatkę bez podania źródła— zupełnie bałamutną, o istnieniu w Polsce kilku organizacyj skautowych, które dopiero czynić mają wielkie wysiłki, aby się połączyć...

Druga organizacja włoska (t. zw. G. E. I = Giovanni Esploratori Italiani, inaczej „Boy Scouts d' Italia") — choć starsza i znajdująca się pod patronatem króla i rządu — boryka się z trudnościami wielkiemi wskutek tarć politycznych, walk partyjnych i braku silnej podstawy finansowej. Wiceprzewodniczący Zarządu (Commisione Centrale, będącej Wydziałem wykonawczym Rady Naczelnej) adw. Vittorio Fiorini pisze szeroko o tych trudnościach w Nr 75-77 miesięcznika *„Sii preparato"* (8-y rok wydawnictwa), stwierdzając konieczność centralizacji dopóki się nie osiągnie powszechnej jedności w ujęciu celów i metod. Pozwolimy sobie wątpić, czy się do tego przyczyni zmiana Baden-powellowskiego prawa skautowego, jaką właśnie w tym samym numerze ogłoszono. Oto nowy tekst: 1) słowo skauta jest święte, 2) skaut nigdy nie kłamie i nie szuka wykrętów, jest szczerym, lojalnym, uprzejmym i szlachetnym, 3) jest czystym w myślach, prawym w słowach i czynach, 4) jest wstrzemięźliwym i oszczędnym, 5) umie słuchać, ale również w potrzebie podjąć inicjatywę, 6) przyjmuje odpowiedzialność za to, co czyni, 7) pełni zawsze całkowite swe obowiązki z gotowością i stanowczością, ze spokojem, pogodą i entuzjazmem, 8) uważa za pierwszy swój obowiązek być pożytecznym i pomocnym wszystkim znajdującym się w potrzebie lub w niebezpieczeństwie, 9) kocha i chroni wszelkie istoty żywe, zwłaszcza słabe, także zwierzęta i rośliny, a jest bratem każdego skauta, jakiegokolwiek stopnia, jakkiejkolwiek klasy społecznej, narodowości lub wiary, 10) zachowuje prawa ojczyste i szanuje krajowe przepisy. Ta przeróbka jest tylko dowodem, jak trudno jest poprawić pierwowzór Naczelnego Skauta! Co do przyrzeczenia, Włosi mają je podwójne: ochotnik „przyrzeka na honor" — 1) kochać Ojczyznę, 2) starać się być użytecznym, 3) słuchać przełożonych, 4) spełniać wszystkie obowiązki i 5) codzień wykonać jakiś dobry uczynek; zostając prawdziwym skautem, ponawie przyrzeczenie — znów „na honor" — w takiej formie: 1) umiłować Ojczyznę i wzmacniać się na duchu i na ciele, by Jej lepiej służyć, 2) postępować zawsze bezinteresownie i lojalnie podług sumienia dla dobra ogólnego, 3) zachowywać prawo skautowe.

„Le Hameau" się nazywa dzierżawiona przez Eclaireurs Unionistów ferma w okolicy Dieppe w Normandji. Odwiedził ją komisarz Międzynarodowy Martin i opowiada z zapałem w *Headquarters Gazette* o tem skautowem nawskroś ale i fachowem przedsięwzięciu. 100 hektarów obszaru pozwala na zupełnie normalne, praktyczne prowadzenie gospodarstwa, czego się podjęli pp. Borcard. Jedenastu chłopców ponad 13-letnich zgłosiło się na 3-letni kurs farmerski, miejsce jest dla 15. Płacą chłopcy w 1-szym roku po 100 fr. miesięcznie, w 2-gim zapłacą tylko po 50 fr. a w trzecim nic; natomiast za naukę i utrzymanie odpłacają pracą na fermie. Dla sfinansowania przedsięwzięcia utworzono towarzystwo udziałowe: 20 udziałów po 5000 fr. rozebrali przyjaciele Unionistów. Dh Martin spotkał się w Hameau z dhem Beigbederem, komisarzem Narodowym Unionistów i zdumiony był żywością i młodzieńczem... dokazywaniem skłonnego nawet do łażenia po drzewach dostojnika, nagrodzonego właśnie niedawno państwowym medalem „de la Reconnaissance Nationale". Dworek przemiły z 1628 r. z ogromnym kominem w wielkiej sali stanowi rezydencję pracowników tej nowej skautowej placówki.

Skauting żeński we Francji. W 1912 roku siostry skautów francuskich usiłowały stworzyć drużynę żeńską w Paryżu, 1913 r. „Związek Chrześcijański Młodych Dziewcząt" zajął się skautingiem. Wojna przerwała normalny jego rozwój. W 1917 r. istniały zaledwie 4 drużyny przy Y. W. C. A. Od 1919/20 r. datuje się wszechstronny rozwój organizacji skautowej we Francji: został wtenczas opracowany podręcznik, zalegalizowano odznaki, rozpoczęto wydawnictwo pisma „l' Alouette", skąd związek czerpie głównie swoje dochody. Zjazd instruktorek w 1919 r. przyjął nazwę stowarzyszenia „Eclaireuses Unionistes" i tem zwęził zakres działania skautowego wyłącznie na sfery protestanckie. Zjazd w Epinal 1921 r. zmienił dotychczasową politykę związku, stając na gruncie szeroko pojętej tolerancji przekonań religijnych. Odtąd też „La Fédération Française des Eclaireuses" ma grupować całą młodzież francuską bez różnicy wyznania.

Skauci Sjamscy nadspodziewanie porządnie są zorganizowani, jak widać z ich 4-go sprawozdania rocznego, wydanego

po angielsku w formie 8-ki stron 74 (bez podania miejsca druku). Sprawozdanie obejmuje sjamski rok 2462 i odznacza się drobiazgową dokładnością statystyczną i imienną (wyliczenie wszystkich posiadaczy sprawności!). U wstępu portret druha króla Ramzy VI, który gorliwie się ruchem opiekuje i czynnie go popiera osobiście. Organizacja obejmuje 198 drużyn w 18 okręgach (przybytek roczny 149); na to przypada 704 instruktorów (w czem 205 skautmistrzów) i 15.273 młodzieży (673 zastępowych, 1039 skautów 1-ej klasy, 5000 sk. 2-ej klasy); w ciągu roku odbyto 100 uroczystych prób na 2 stopnie (2142 rezultaty pomyślne, 2121 kandydatów odrzucono), 41 prób na 1 st. (714 zdało, 1282 odrzucono); 40 zaciągów nowych dało 1513 ochotników. Sprawności dopiero wprowadzają: na razie uznano 10 rolników, 4 koszykarzy i 4 stolarzy (odrzucono 9 ogrodników i 4 innych pretendentów). Sprawozdanie zdobią 4 ładne plansze fotografij z ćwiczeń i portrety 4 sk. nagrodzonych medalem zasługi.

Skauci w Szwecji nie mogą sobie dać rady z klęską tytoniarstwa. Na specjalnej konferencji w tej sprawie, odbytej w Stockholmie komendant major Lieberath ubolewał, że wolno w sklepach każdemu — także małoletniemu — tytoń kupować; okazuje się to zbyt silną dla chłopców pokusą. I pewno — skoro organizacja nie ma na sprawę jasnego poglądu i połowicznie rzecz stawia, zakazując palenia w mundurze i przy odznakach, a pozostawiając sprawę palenia w życiu „prywatnem" uznaniu każdego, zachęcając tylko szarże, by nie paliły wobec szeregowców i zalecały im niepalenie także w domu. To są półśrodki! Jedynie konsekwentnem i wychowawczo skutecznem będzie zupełne niepalenie przez wszystkich instruktorów. Dopiero przykład ludzi, władających sobą, pociągnie młodzież.

Prawo skautek holenderskich obejmuje następujące ośm punktów: 1. Bądź wszystkiem czem możesz dla twego domu, 2. Bądź lojalną i prawą, 3. Bądź pomocną ludziom i zwierzętom, 4. Wykonywuj rozkazy niezwłocznie, 5. Znoś z pogodą przykrości, 6. Nigdy nie mów źle o innych, 7. Wykonywuj każdą pracę równie dobrze, 8. Szanuj swe zdrowie.

Lwów wystąpił ze zbiororowym dobrym uczynkiem, organizując „święto dzieci", w czasie którego każda drużyna zabawiała gromadę biednych dzieci, które potem z lampionami i śpiewem odprowadzała do domu.

Kraków zorganizował „Biuro propagandy Harcerstwa", które wydało podczas „tygodnia Harcerskiego" (wystawa niezła, wiec obywatelski i t. p.) 6 broszurek informacyjnych o harcerstwie — pióra dhów Swirtuna Rymkiewicza, M. Wierzbiańskiego i dhny Kwiatkowskiej.

NA KOMITET WYDAWNICZY „HARCMISTRZA"

złożono w dalszym ciągu następujące udziały: Zarząd Od. Kraków Mp. 10000. — Z. Od. Łódź 10000. — K. P. H. Poznań 10000. —, po 1000 Mp.: 1-a Zuromińska m. dh. harc., St. Sedlaczek Warszawa, H. Glass Warszawa, K, Kozarski Drohiczyn, K. P. H. Tarnów, M. Zaarówna Łódź, Z. Kowalska Łódź, E. Meissnerówna Łódź, Cz. Rębowski Łódź, Zborowska Łódź, A. Głowinkowska Łódź, Fr. Smolarek Łódź, Graczykówna Łódź, Kom. hufca m. Sanok, St. Szletyński Warszawa, J. Wocalewska Łódź, Al. Ciechanowiczówna Białystok; razem Mp. 47.000. — Z poprzednio złożonemi 107.000. — Dalsze udziały wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 150.629.

SPIS TREŚCI:

Redakcja: Kraków, Plac Jabłonowskich 19 parter. Admistracja: Kraków, Bracka 17, parter K. D. H. — — Wydawca: Związek Harcerstwa Polskiego, w osobie Tadeusza Strumiłły. Redaktor: Tadeusz Strumiłło. Czcionkami drukarni „Sarmacja" Kraków, Grzegórzecka 30.